

# Arktyczne love story

6 października 2010

Katastrofa Smoleńska jeszcze długo z pewnością, co jest jak najbardziej zrozumiałe, będzie zajmować umysły Polaków. Zdziwieniem napawa bierna postawa czynników zagranicznych – Unii i NATO w wyjaśnieniu przyczyn katastrofy i ewentualnych, zakulisowych działań. Pojawiła się nawet, kuriozalna skądinąd, inicjatywa skierowana do Kongresu USA, by ten utworzył niezależną komisję do zbadania tego zdarzenia.

Nie chcę jednak pisać o szczegółach samej katastrofy, nie posiadam wiedzy na ten temat i muszę się przyznać, że nie starałem się zbytnio zgłębiać tego tematu. Wychodzę bowiem z założenia, że jeśli był to nieszczęśliwy wypadek spowodowany ludzkim błędem to być może wyjaśni to śledztwo (choć patrząc na wszystkie dziwne ruchy czynione przez stronę rosyjską i przedstawicieli polskiego rządu to szanse są nikłe). Jeśli był to zamach zaplanowany z zimną krwią to tym bardziej nie mamy czego się spodziewać a prawda może wypłynąć w najlepszym razie za kilkadziesiąt lat, jak było to już choćby w przypadku katastrofy nad Gibraltarem.

Największą jednak naiwnością jest oczekiwanie pomocy od czynników zewnętrznych. Splot kilku ciekawych zdarzeń sprzed ponad roku może rzucić światło na dzisiejszą sytuację Polski. Nie tyle w sensie wyjaśnienia samych przyczyn katastrofy co całej politycznej otoczki, w której znalazła się Polska a co źle niestety wróży na przyszłość.

Każdy z pewnością zadawał sobie pytanie, dlaczego Polska z hołubionego (głównie werbalnie niestety) sojusznika USA w walce z „światowym terroryzmem” zjechała do pozycji nie tyle petenta (bo tym była zawsze) co nic nie znaczącego lenna gdzieś we wschodniej Europie?

Lista obecności na uroczystościach pogrzebowych Prezydenta i

małżonki nie pozostawia złudzeń. Nasz główny „protektor”, dla którego wyprawamy żyły w Iraku i Afganistanie zadowolili się przysłaniem jakiegoś pomniejszego urzędnika. Sam prezydent Obama wykpił się wulkaniczną chmurą i nie przyleciał. Przyleciał za to (i jemu wulkan nie przeszkodził) sam prezydent Miedwiediew i wyglądało to na symboliczną zmianę pana feudalnego, którego lennikiem jest Rzeczpospolita.

Taka zmiana warty nie byłaby możliwa bez uprzedniego porozumienia samych zainteresowanych, tj. USA i Rosji. Wróćmy jednak do wydarzeń z lata 2009, może to pozwoli chociaż w części wyjaśnić nową sytuację geopolityczną, w jakiej znalazła się Polska a co może rzutować na katastrofę i mizerne zaangażowania naszych „sojuszników” w dociekanii prawdy.

Istotny dla całej sprawy, moim zdaniem, jest moment, w którym doszło do zbliżenia dwóch rywalizujących (?) ze sobą mocarstw.

Powszechnie uważa się, że najbardziej wpływową siłą polityczną w USA jest lobby żydowskie. Jest to fakt dość dobrze udokumentowany więc nie będę nad tym się rozwodził. Myli się jednak ten, który sądzi, że wspomniane lobby jest monolitem realizującym jedną politykę. Istnieją różne odłamy i frakcje realizujące często odmienne interesy. Prezydentura Obamy jest owocem zwycięstwa frakcji, nazwijmy ją dla ułatwienia, lewicowej, posiadającej interesy ekonomiczne głównie na terytorium Stanów, nad frakcją „prawicową”, popierającą głównie Izrael. Frakcja ta, wpływająca poprzez neokonserwatystów Wolfowitza na administrację Busha i Cheney’a uczyniła z polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych powolne narzędzie do realizacji syjonistycznych interesów Izraela. Wybór Obamy rozpoczął nowy etap polegający na odchodzeniu od serwilistycznej w stosunku do bliskowschodniego sojusznika polityki.

Tarcia między dwiema frakcjami wewnątrz żydowskiego lobby rozpoczęły się zaraz po wyborze Obamy gdy 11 grudnia aresztowany został pod zarzutem oszustw giełdowych na sumę

kilkudziesięciu mld dolarów Bernie Madoff. Skutki tego były opłakane także dla Żydów redukując znacznie możliwości finansowego wpływu na politykę amerykańską głównie przez prawicę wspomnianego lobby.

Tuż przed objęciem urzędu przez prezydenta elekta Izrael rozpoczął operację „Płynny Ołów” przeciwko Gazie. Z perspektywy czasu widać, że ta krwawa interwencja miała nie tyle na celu „obronę” przed pociskami wystrzeliwanymi przez Hamas (w każdym razie nie tylko) ile miała być akcją demonstrującą determinację i samodzielność syjonistycznego reżimu niezależnie od tego kto zasiada w Białym Domu. Z nastaniem Obamy interesy Izraela i jego image zaczęły się pogarszać. Aresztowanie w New Jersey szajki rabinów, cieszących się protekcją Izraela, handlujących organami ludzkimi oraz przyznanie medali marynarzom, którzy przeżyli bezprecedensowy atak IDF na okręt „Liberty” w 1967 r. to tylko niektóre przykłady zmiany kursu nowej administracji. Kolejnym afrontem było opublikowanie raportu sędziego Richarda Goldstona, szefa komisji śledczej Rady Praw Człowieka ONZ. Próba przydzielenia Obamie USraelskiego „anioła stróża” w osobie Joe Bidena też nie przyniosła spodziewanych efektów. Wypowiedzi i stanowisko obydwu polityków na tematy izraelskie a w szczególności dotyczące Iranu były tak rozbieżne, że budziły zdumienie. Już tylko te przykłady mogą dać obraz zmian jakie nastąpiły na osi Waszyngton – Tel Aviv.

Lecz wydarzenia najbardziej spektakularne dotyczyły incydentu z rosyjskim statkiem Arctic Sea. Dla przypomnienia: Arctic Sea transportował trzy pociski z głowicami jądrowymi odzyskanymi z okrętu podwodnego K – 141 Kursk, który zatonął w 2000 r. na Morzu Barentsa. Wspomniane ładunki miały zostać przetransportowane do Pantex Plant w Teksasie w celu utylizacji. 24 lipca statek płynący po Bałtyku został zaatakowany przez niezidentyfikowanych komandosów, którzy podając się za funkcjonariuszy szwedzkiej policji ścigających handlarzy narkotyków uprowadzili jednostkę.

12 sierpnia na Morzu Czarnym doszło do spotkania prezydenta Miedwiediewa z prezydentem Finlandii Tarja Holenem. (Przewożone pociski zostały wydobyte z pomocą fińskich jednostek marynarki wojennej"). Postanowiono rozpocząć zakrojone na szeroką skalę poszukiwania uprowadzonego okrętu z wykorzystaniem wszystkich znajdujących się na Atlantyku jednostek rosyjskich. Zachodziły bowiem podejrzenia, że skradzione ładunki nuklearne mogą posłużyć do przygotowania zamachu typu „false flag” na terytorium USA, podobny do tego z 11/9, za który odpowiedzialnością obarczono by najprawdopodobniej Iran by usprawiedliwić ewentualny atak na Republikę Islamską. Tak przynajmniej podają źródła powiązane z FSB i GRU. Nietrudno wyobrazić sobie, siły specjalne jakiego państwa były odpowiedzialne za uprowadzenie statku...

Na szczęście plany „najbardziej demokratycznego na Bliskim Wschodzie” państwa nie wypaliły. Akcja połączonych sił specjalnych Rosji i USA doprowadziła do odbicia statku i aresztowania pirackiego oddziału, którzy, jak podano do publicznej wiadomości, byli „terrorystami z CIA” posługującymi się fałszywymi paszportami rosyjskimi, estońskimi i litewskimi. Niech nikogo jednak nie zmyli ten „frazieologiczny” przekręt.

Po odbiciu Arctic Sea i aresztowaniu porywaczy, 7 września izraelski premier Netanyahu błyskawicznie udał się do Moskwy. Chcąc za wszelką cenę utrzymać tę niezapowiedziana wizytę w sekrecie, poleciał prywatnym (tzn. nie rządowym) odrzutowcem oficjalnie udającym się do Gruzji. Gdy tylko jednak samolot znalazł się w rosyjskiej przestrzeni powietrznej poproszono o pozwolenie na „awaryjne lądowanie na podmoskiewskim lotnisku wojskowym Kubinka. Tutaj Netanyahu został przyjęty przez przedstawicieli FSB. Podróż do Moskwy została później potwierdzona przez prasę izraelską: Yediot Achronot i Ha'aretz.

Według oficjalnych źródeł cytowanych przez portal [www.whatdoesitmean.com](http://www.whatdoesitmean.com), spotkanie Netanyahu z

przedstawicielami władz rosyjskich miało, mówiąc delikatnie, burzliwy przebieg. Netanyahu miał stanowczo żądać „natychmiastowego zwrotu wszystkich dokumentów, wyposażenia i uwolnienia agentów” zatrzymanych podczas wspólnej akcji rosyjskich i amerykańskich komandosów. Wobec odmowy Miedwiediewa, który podobno postraszył jeszcze izraelskiego premiera retorsjami w przypadku ataku na Iran, Netanyahu miał odpowiedzieć, że „Izrael jest gotów pociągnąć za sobą cały świat jeśli to będzie konieczne”. I z pewnością nie żartował, znana jest bowiem tzw. opcja Samsona, zakładająca zbiorowe samobójstwo w przypadku śmiertelnego zagrożenia Państwa Żydowskiego. „Rosja powinna zacząć oglądać się za siebie!” miał dodać Netanyahu.

Wygląda na to, że ta nieustępliwość Miedwiediewa kosztowała Rosję bardzo drogo. Po odbiciu Arctic Sea przez terytorium Rosji przeszła fala zamachów terrorystycznych, powodując śmierć ok. stu osób. Najpoważniejszym wydarzeniem był zamach na Sajano – Szuszenską Elektrownię Wodną gdzie zginęło 75 osób a 6 uznano za zaginionych. Co prawda do zamachu przyznali się „bojownicy czeczeńscy” lecz władze Rosji „uznały taką możliwość za idiotyczną” (za Wiki).

Lecz do znacznie poważniejszego incydentu doszło w nocy 13 września w bazie lotniczej Tambow, w której przechowywane były ważne dokumenty wywiadu rosyjskiego. Niezidentyfikowany oddział opanował trzy wieże wartownicze zabijając kilku strażników Specnazu i dwóch oficerów. W czasie mniej niż 15 min napastnicy zdołali dezaktywować system przeciwpożarowy i zaatakować bunkier, gdzie wg niektórych źródeł mogły być przechowywane materiały dotyczące zamachów z 11/9.

Ta fala zamachów terrorystycznych miała miejsce po zawarciu niesłuchanego dotąd przymierza amerykańsko–rosyjskiego w celu udaremnienia planów izraelskich służb specjalnych. Przyczyniła się, jak się wydaje, do dalszego zbliżenia między Waszyngtonem a Moskwą. Z 16 września pochodzi informacja o spotkaniu premiera Putina z Obamą i premierem Kanady, Harperem, podczas

którego dyskutowano o „bezprecedensowym zagrożeniu” spowodowanym polityką Izraela, która „całkowicie wyrwała się spod kontroli”. Spotkanie to zostało zwołane po tym jak Izrael zerwał wszelkie rozmowy z wysłannikiem Obamy, Georgem Mitchelem. Sytuacja stała się jeszcze bardziej poważna po publicznym oświadczeniu byłego ministra obrony Izraela, Ephraima Sneh, według którego możliwy był izraelski atak na irańskie instalacje nuklearne na wypadek, gdyby USA i Europa nie uchwaliły sankcji przeciwko Republice Islamskiej.

Podczas tych rozmów Obama, niespodziewanie, zgodził się na odstąpienie od projektu administracji Busha instalacji w Polsce i Czechach tarczy przeciwrakietowej, pomyślanej jako element „okrażenia” Rosji. Putin ze swej strony zadeklarował odstąpienie od projektu stworzenia nowej super waluty, która miałaby zastąpić amerykańskiego dolara w rozliczeniach w handlu międzynarodowym (głównie ropą). Ponadto Putin, przez swojego ministra finansów, Aleksieja Kudrina, zrezygnował z dochodzenia roszczeń wobec Bank of New York na kwotę 22 mld dolarów, zadowolając się 14 mln jak „zwrot kosztów procesowych”. W trudnej sytuacji finansowej USA każdy cent się liczy... Sama decyzja o rezygnacji z instalacji Tarczy została zakomunikowana Polsce 17, nomen omen, września.

Tak więc mamy dość precyzyjny moment i motywy amerykańskiej zmiany planów.

Jeśli za wszystkimi tymi posunięciami stała chęć stawienia czoła zbójeckiej polityce Izraela to mielibyśmy naprawdę rewolucyjną zmianę w polityce międzynarodowej w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Ale do takich wniosków należy podchodzić z najwyższą ostrożnością.

A Polska? Cóż, nie od dziś wiadomo, że dawno przestała być podmiotem światowej polityki. Takie wydarzenia jak Katastrofa Smoleńska, które są tragedią dla nas, Polaków, są nic nie znaczącym epizodem w globalnej grze. I próżno w takiej sytuacji spodziewać się jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz.

Autor i źródło: [SpiritoLibero](#)